

MARIA ZMIERCZAK

ORCID: 0000-0003-1116-3561

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Refleksje na temat książki Sebastiana Fikusa *Trudny spadek dysydentów III Rzeszy w Republice Federalnej Niemiec**

Recenzowana książka jest godna polecenia nie tylko ze względu na jej wartość poznawczą i obszerną dokumentację historyczną, ale przede wszystkim z powodu refleksji, jakie wzbudza poruszony w niej problem rozliczania przeszłości.

Warstwa historyczna dotyczy prawnego traktowania dysydentów III Rzeszy w jednym z państw niemieckich, mianowicie w Republice Federalnej Niemiec. Zasadniczym problemem był tu stosunek zarówno do nader licznych osób osądzonych i skazanych, w większości na karę śmierci bądź długoletnie więzienie, przez Volksgerecht (Trybunał Ludowy) czy skazanych przez specjalne sądy Wehrmachtu na karę śmierci deztererów ostatnich dni wojny, jak i przede wszystkim do tych, którzy sądzili i skazywali — do sędziów Trybunału, sądów Wehrmachtu czy specjalnych sądów wojennych. Autor dysponuje w tej kwestii olbrzymią wiedzą, zna najważniejsze wyroki sądów, zwłaszcza Sądu Najwyższego, lecz nieobce są mu też kulisy debat w sprawie zmiany prawa. Spogląda na zagadnienie oczami historyka, socjologa i politologa. Sebastian Fikus formułuje tezę, że społeczeństwo niemieckie w zakresie życia politycznego odpowiadało modelowej *subject culture*, to znaczy kulturze politycznej opartej na zasadzie podporządkowania jednostki państwu, i że zmiany stosunku i oceny czynów Niemców uczestniczących w jakiegokolwiek formie ruchu oporu, zmiany, które nabierały stopniowo znaczenia i których konsekwencje ostatecznie w 2009 roku przyniosły zdjęcie odium zdrajców z deztererów oraz anulowanie wyroków i wykreślenie ich nazwisk z niemieckiego rejestru skazanych, były wynikiem przemian w kulturze

* S. Fikus, *Trudny spadek dysydentów III Rzeszy w Republice Federalnej Niemiec*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2013, ss. 336.

politycznej, która przeobraziła się w *participant culture*. Teza autora została dość adekwatnie wyłożona:

[...] próbowałem udowodnić główną hipotezę pracy, zakładającą istnienie korelacji między polityką państwa zorientowaną na sukces ekonomiczny a zjawiskiem dyskryminacji dysydentów, starałem się również dowieść, że siła tej dyskryminacji była funkcją ewoluującej kultury politycznej społeczeństwa niemieckiego. (s. 41)

Nawiasem mówiąc, zabrakło mi w tych założeniach metodologicznych jakiegoś dookreślenia roli kultury prawnej jako części kultury politycznej. Warto zadać sobie pytanie, czy kultura prawna zawsze kształtowała kulturę polityczną, czy — odwrotnie — była od niej zależna? Albo inaczej — czy to przypadkiem nie kultura prawna decyduje o kształcie kultury politycznej? Do tezy, że chodziło o gospodarkę, wróć w dalszej części tekstu.

Warstwa historyczna obejmuje lata 1949–2009. Autor wskazuje na podejmowane w tym czasie działania mające na celu rehabilitację przede wszystkim uczestników zamachu z 20 lipca 1944 roku. Trwały one bardzo długo, przez wiele lat po wojnie odmawiano ich rodzinom prawa do jakiegokolwiek wsparcia socjalnego. Autor wysuwa tezę, że działacze i aktywiści minionego ustroju, przede wszystkim sędziowie, którzy do końca lojalnie trwali przy III Rzeszy, bardzo dobrze urządzili się w nowym państwie, jakim była Republika Federalna Niemiec, zajmując z reguły wysokie stanowiska w nowych strukturach państwa. Liczne przykłady wskazane przez Sebastiana Fikusa dowodzą też, że dzielili oni idee narodowego socjalizmu i wydawali okrutne wyroki, przekonani o słuszności obowiązującego w III Rzeszy prawa. Doprawdy nie brakuje w książce przykładów skazania Niemca na śmierć za podanie kromki chleba głodującemu Żydowi czy za kradzież żywności podczas bombardowania.

W pracy przewijają się dwa, ściśle z sobą powiązane wątki — pierwszy z nich to problem ukarania winnych, tych, którzy wydawali wyroki, drugi — kwestia rehabilitacji ofiar tych wyroków. Ściganie zbrodniarzy i winnych logicznie wiązało się z uniewinnieniem ich ofiar. Nawet jeśli przyjęto zasadę nieprzedawnienia zbrodni wobec ludzkości, to przecież autor omawianej publikacji bardzo dokładnie pokazał, jak starano się ograniczyć tę odpowiedzialność i nie dopuścić do procesów. Szczególnie interesująca jest sprytna zmiana przepisów kodeksu drogowego poprzez złagodzenie przepisów i niekaranie za zabójstwo w sytuacji, gdy sprawca nie znał ofiary ani też nie wiązały go z zabitym żadne osobiste więzi. Ta z pozoru niewinna i racjonalna zmiana posłużyła następnie do analogicznego stosowania tego przepisu wobec strażników czy wykonawców kar w obozach koncentracyjnych. Pod tym względem książka zawiera wiele bardzo mało do tej pory znanych szczegółów, opartych na starannej kwerendzie i obfitej literaturze.

Jednakże czytając o powolnej zmianie ocen niemieckiego społeczeństwa, najwyraźniej zarysowanej po 1968 roku i po zjednoczeniu Niemiec, można odnieść wrażenie, iż strona prawna została mało pogłębiona. Autor pisze na przykład, że

sędziowie się uczyli, że zmieniali zdanie. Nie podaje jednak, czy nie była to zmiana generacyjna — czy po prostu nie byli to inni sędziowie, zapewne wychowani w innej kulturze.

Wcale nie jest też łatwe rozstrzygnięcie, czy należało uznać wszystkie wyroki sądów specjalnych za nieważne. Z jednej strony, argument, że każde państwo karze dezercję i zdradę wojny (wolałabym wyrażenie „zdrada wojenna”, chociaż oczywiście tłumaczenie jest dosłowne), nie jest łatwy do obalenia, ponieważ państwo ma prawo wymagać lojalności od obywateli, ale przede wszystkim takie uznanie wyroków za nieważne poprzez ustanowienie nowego prawa nie jest proste z uwagi na zasady państwa prawnego, choćby niedziałania prawa wstecz, nie mówiąc już o zasadzie podziału władzy. Tak robi się w czasie rewolucji, można to zrobić, ale wówczas trudno budować szacunek dla państwa i prawa. Na problem wymierzania sprawiedliwości *ex post* wskazywał już dawno temu Lon Luvois Fuller, omawiając „problem donosiciela” w dodatku do swej głośnej książki *Moralność prawa*. Niestety uznanie za niewinnych wszystkich skazanych w III Rzeszy przez sądy specjalne natychmiast musiałoby pociągać z sobą uznanie za winnych tych, którzy ich skazywali.

Zmiana nastawienia była długotrwała, lecz trzeba pamiętać, że poparcie dla Hitlera początkowo wyrażało bardzo wielu Niemców. Sebastian Haffner pisał, że gdyby Hitler umarł w 1938 roku, byłby bohaterem narodowym do dziś¹. I warto zapytać, co też alianti mieli zrobić z tą większością? Nieliczni dopiero pod koniec wojny opamiętali się — zamach miał miejsce w 1944 roku w lipcu i naprawdę mało było tak zdeterminowanych przeciwników ustroju, jak zapomniany stolarz Georg Elser, który próbę zamachu na Hitlera podjął 8 listopada 1939 roku². Czyśto praktyczne względy nie sprzyjały zatem rehabilitacji niesłusznie skazanych. Myślę też, że nie tylko o gospodarkę tutaj chodziło. Zaistnienie dwóch państw niemieckich oraz przyjęta doktryna RFN o kontynuacji prawnej III Rzeszy i ciągłości państwa również nie sprzyjała wymierzaniu sprawiedliwości. Przecież gdyby zaczęto mówić o nowym państwie i nowym porządku prawnym, automatycznie musiałoby to oznaczać uznanie granic i drugiego państwa niemieckiego. Na to zdaje się nie mieli ochoty nawet alianti. W każdym razie aspekt prawnej regulacji nie został przez autora pogłębiony i odnosi się wrażenie, iż nawet nie stara się on nawet zrozumieć argumentów przeciwników ustawowego unieważniania wyroków sądowych. Kultura prawna wymaga bowiem przestrzegania pewnych zasad, choćby zasady pewności prawa, niedziałania prawa wstecz itp. Jednocześnie to akurat niemiecki prawnik, Gustaw Radbruch, już w 1945 roku powiedział, że prawo rażąco niesprawiedliwe traci przymiot prawa i staje się ustawowym bezprawiem, co w literaturze znane jest jako „formuła Radbrucha”. Teoretycznie można byłoby zatem uznać, że Volksgericht tak naprawdę nie był sądem, a III Rze-

¹ S. Haffner, *The Meaning of Hitler*, London 1979, s. 30–31.

² Zob. I. Kershaw, *Hitler. 1936–1941. Nemezis*, Poznań 2002, s. 240.

sza nie była państwem prawa, jednakże przyjęcie, że właściwie III Rzesza była bezprawiem i nie-państwem, oznaczałoby brak ciągłości między Republiką Bońską a III Rzeszą, a tym samym uznanie, że alianci mieli rację, tworząc dwa państwa niemieckie. I czy przypadkiem na tę postawę większości społeczeństwa nie miał wpływu fakt, że w NRD do władzy doszli przeciwnicy III Rzeszy?

Lektura książki skłania zatem do refleksji, skądinąd gorzkiej, że dopiero po latach i po ustaleniu się danej władzy przychodzi dla polityków czas na refleksję etyczną i próbują wówczas dostosować do niej prawo. A i to nie jest proste, często zależy od interesów partyjnych, a ponadto żaden polityk nie jest skłonny do radykalnych gestów, gdyż dla każdego z nich celem jest władza w państwie; trudno, by podcinał gałąź, na której sam siedzi. A przecież większość wyborców z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych głosowała wcześniej na NSDAP.

To, co wyraźnie rysuje się w omawianej tu publikacji, to pytanie, na kim miały się oprzeć nowe władze? Państwo potrzebowało w końcu urzędników, fachowych biurokratów, prawników, ekonomistów, a przecież większość z nich z reguły popierała III Rzeszę i należała do NSDAP. Czyż obraz rzetelnego ekonomisty Eichmanna, stworzony przez Hannah Arendt w książce noszącej znamieny podtytuł: *Rzecz o banalności zła*, nie pokazuje, że jednak niemieckie społeczeństwo dopiero po długiej edukacji — zapoczątkowanej nową konstytucją — zaczęło myśleć w kategoriach praw człowieka?

Książka pokazuje, że to dojrzewanie trwało ponad czterdzieści lat. Notabene wydanie dzieła Sebastiana Fikusa wyprzedziło publikację raportu niemieckich historyków na temat udziału i aktywności byłych nazistowskich prawników w Ministerstwie Sprawiedliwości. Całkiem niedawno, bo 10 października 2016 roku opublikowano w Niemczech raport specjalnej komisji historyków. Pośrednio dowodzi on, że książka Sebastiana Fikusa jest rzetelnie udokumentowana, a postać dawnego prokuratora Drehera przedstawiono w raporcie w takim samym świetle jak w omawianej książce, sądząc po tekście *Naziści w resorcie*³ Bartosza T. Wielińskiego, publicysty specjalizującego się w tematyce niemieckiej. Podobnie w dodatku do „Rzeczpospolitej” zatytułowanym „Rzecz o historii” z 2 września 2016 roku ukazał się artykuł Pawła Łebkowskiego zatytułowany *Jak naziści zbudowali współczesne Niemcy*. Pytanie brzmi jednak: kto je miał budować? Przecież naprawdę niewielu było przeciwników Hitlera, którzy od początku widzieli w nim niebezpiecznego dyktatora, i wcale nie jest tak, że późniejsi zamachowcy od początku go krytykowali. Zresztą sam autor pisze, że ich program absolutnie nie był demokratyczny. Co było zrobić z tak olbrzymią większością? Co najwyżej narzucić im demokrację, co też zrobiono, nie bez znacznego wysiłku Amerykanów. I trzeba było ten naród wychować. Śmiem twierdzić, że Niemcy odrobili tę lekcję. To nie był przypadek, że wprowadzono sądownictwo konstytucyjne, to nie był przypadek, że ustawa zasadnicza wprowadzała konstruktywne wotum

³ B.T. Wieliński, *Naziści w resorcie*, „Gazeta Wyborcza” 14.10.2016, s. 12.

nieufności i że w mowa jest w niej o prawach zasadniczych, które „wiążą ustawodawstwo, władzę wykonawczą i wymiar sprawiedliwości jako prawo bezpośrednio obowiązujące”.

To, co cała książka Sebastiana Fikusa obnaża, to fakt, że argumentacja polityczna dominuje i przeważa nad argumentacją prawniczą. Różne względy polityków — zapatrywanie się na klientelę polityczną, na interes partyjny, wreszcie na osobiste urazy i niechęci — odgrywały niemałą rolę w opóźnianiu rehabilitacji pokrzywdzonych dysydentów III Rzeszy.

Do autora omawianej publikacji mam jedną uwagę krytyczną. Mianowicie z uporem godnym lepszej sprawy, stale mówiąc o aktywistach III Rzeszy, nazywa ich krótko faszystami. Myślę, że warto byłoby jednak mówić o niemieckim faszyzmie, a jeszcze lepiej o narodowym socjalizmie czy nazizmie. Wprawdzie zgadzam się, że na poziomie pewnych uogólnień można mówić o fenomenie faszyzmu, który objawiał się masowymi partiami wodzowskimi, był reakcją na I wojnę światową, prezentował pewną holistyczną ideologię, której cechą wspólną był antykomunizm i antyindywidualizm, jednakże poszczególne faszyzmy miały swoje cele szczegółowe, swój koloryt itp.⁴ Toteż wyrażenie „narodowy socjalizm” dokładniej opisuje istotę i sympatie niemieckich zwolenników polityki Hitlera niż ogólny termin „faszyzm”, zwłaszcza że przecież pojawiły się faszyzmy o nieco odmiennych treściach⁵. Z tych samych względów uważam, iż określenie „totalitarysta” nie mówi nam niczego o celach politycznych, raczej przywołując na myśl metody działania. Sądzę, że na obecnym etapie rozwoju naszej wiedzy historycznej należałoby się czytelnikowi przynajmniej jakieś wyjaśnienie, dlaczego autor nigdy nie pisze o faszyzmie niemieckim ani o narodowym socjalizmie, ani o nazizmie, tylko posługuje się terminem „faszysta” i „faszyzm”.

Mimo wszystko publikacja ta powinna stać się lekturą obowiązkową dla teoretyków i filozofów prawa, ponieważ pokazuje, jak skomplikowane w praktyce i w konkretnych okolicznościach historycznych jest uznanie jakiegoś systemu prawa za zbrodniczy, a sędziów za „sądowych morderców”. Z perspektywy czasu rozliczenie przeszłości wydaje się proste, ale nigdy tak nie jest w praktyce, sprawiedliwość zaś tranzytjonalna (*transitional justice*)⁶ jest aktualnie przedmiotem rozważań filozofów prawa i rozmaite są jej modele, badane przez teoretyków i filozofów prawa.

⁴ Zob. M. Zmierzak, *Spory o istotę faszyzmu*, Poznań 1988.

⁵ Po raz pierwszy chyba określenia „narodowy socjalizm” w polskiej literaturze użył Jerzy W. Borejsza w *Faszyzmy europejskie (1922–1945) w oczach współczesnych i historyków*, Warszawa 1979.

⁶ C. Bell, *Transitional justice, interdisciplinarity and the state of the ‘field’ or ‘non-field’*, „The International Journal of Transitional Justice” 3, 2009, nr 1, s. 5–27.

Bibliografia

- Bell C., *Transitional justice, interdisciplinarity and the state of the 'field' or 'non-field'*, „The International Journal of Transitional Justice” 3, 2009, nr 1, s. 5–27.
- Borejsza J.W., *Faszyzmy europejskie (1922–1945) w oczach współczesnych i historyków*, Warszawa 1979.
- Haffner S., *The Meaning of Hitler*, London 1979.
- Kershaw I., *Hitler. 1936–1941. Nemesis*, Poznań 2002.
- Wieliński B.T., *Naziści w resorcie*, „Gazeta Wyborcza” 14.10.2016.
- Zmierzczak M., *Spory o istotę faszyzmu*, Poznań 1988.

REFLECTIONS ON SEBASTIAN FIKUS'S
TRUDNY SPADEK DYSYDENTÓW III RZESZY W REPUBLICE FEDERALNEJ NIEMIEC
(DIFFICULT LEGACY OF THE THIRD REICH'S DISSIDENTS
IN FEDERAL REPUBLIC OF GERMANY)

Summary

The reviewed book contains a description of state policy towards the German opponents of Hitler's regime after the fall of the Third Reich. The death sentences of military courts, Volksgericht and special war courts were treated as legal and the victims and their descendants were not vindicated until 2009. It means that they figured as criminals for more than 50 years. The author suggests that this was connected mainly with economic reasons and the need to restore the national economy. The commentary of the reviewer underlines the importance of other aspects: on the one hand, it was not easy to declare that the Federal Republic of Germany is a new state and to break the continuity of state, especially in the face of the existing German Democratic Republic. On the other hand, it is not easy to declare that the law was not legal, and to punish judges or officers who had acted according to the legal prescriptions; not to mention the old sentence *lex retro non agit*.

Keywords: dissidents, opponents, Hitler, Federal Republic of Germany, legal procedures, rehabilitation.

Maria Zmierzczak
mariaz@amu.edu.pl